

## RELACJA BOLESŁAWA JAROSZA " JURKA " .

Urodziłem się w województwie tarnopolskim w miejscowości Rodziankowie , powiat Czortków. W Tarnopolu ukończyłem szkołę średnią, tj. III Gimnazjum matematyczno- przyrodnicze. W 1933 roku zostałem powołany do szkoły podchorążych rezerwy artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim. Po ukończeniu SPR-u pracowałem w Tarnopolu, Kopyczyńcach, we Lwowie, a potem znów w Tarnopolu. Gdy wybuchła wojna zostałem powołany do 12 pułku artylerii, gdzie służyłem jako dowódca plutonu. Brałem udział w walkach pod Lwowem. Pamiętam jak nasza bateria zajmowała pozycje na cmentarzu Łubianowskim - wtedy dowiedzieliśmy się, że od wschodu zaczynają atakować nas Sowieci. Postanowiliśmy dwa działka skierować w stronę Niemców , a dwa działka w stronę Sowietów , ale w końcu przyszedł rozkaz poddania się. Na to nasz dowódca kpt. Władysław Wierzgacz popełnił samobójstwo , a my poszliśmy do niewoli. Mnie udało się na szczęście uciec, a moi koledzy, którzy znaleźli się w niewoli zginęli później w Katyniu.

W czasie okupacji sowieckiej wstąpiłem do ZWZ. W tym czasie, jak pamiętam, zajmowaliśmy się szkoleniem ludzi, zbieraniem ludzi. Gdy wybuchła wojna sowiecko - niemiecka , wtedy konspiracja nabrała na sile. Ja objąłem dowództwo III kompanii północ. Kompania ta składała się z trzech plutonów , które były rozmieszczone w sposób następujący; I pluton - Tarnopol północ, dowódca plutonu Chałkowski, II pluton - miejsce postoju Założce, dowódca st. sierż. N.N. , III pluton w Kozłowie, dowódca również N.N. Kompania liczyła 280 ludzi uzbrojonych w karabiny, automaty, karabin maszynowy i setki butelek z benzyną. W czasie okupacji niemieckiej dokonywaliśmy pojedynczych napałów na Niemców w celu zdobycia broni, a także na folwarki administrowane przez Niemców, tzw.

ligenszafty. Broń też kupowaliśmy od żołnierzy węgierskich. Większych akcji w zasadzie nie było. Czekaliśmy na moment naszego wystąpienia. W tym czasie współpracowałem bezpośrednio z następującymi ludźmi : z Komendantem Obwodu Wiktorem Wolskim "Wrzosem", Edmundem Kołodziejczykiem - moim dowódcą batalionu. Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Tarnopola trwaliśmy dalej w konspiracji. Ja pracowałem w tym czasie w dyrekcji łączności i miałem w związku z tym częste wyjazdy służbowe w teren, przez co miałem możliwość kontaktowania się z moimi ludźmi. W samym Tarnopolu funkcjonowała w dalszym ciągu nasza kancelaria. Mieliśmy dobrze zorganizowaną łączność poprzez gońców, a jednym z nich był mieszkający obecnie w Bytomiu Stanisław Kawecki.

12 stycznia 1945 roku udałem się wraz z moim bezpośrednim przełożonym Edmundem Kołodziejczykiem do Czortkowa. Na głównej ulicy, koło sądu, weszliśmy do jednego budynku - wtedy nagle zostaliśmy aresztowani przez NKWD. Wkrótce potem przewieziono nas do Tarnopola, gdzie spędziliśmy trzy dni. Tam też dowiedzieliśmy się, że również zostali aresztowani : Chałkowski, Bołdyn, Stachów, Murdzek, Marszałek, Szlegor "Ryś", Kulpa, Liszka oraz 65 letnia staruszka Bobunowa.

Do Lwowa przewieziono nas pociągiem w specjalnym przedziale, w którym znajdowało się 12 aresztowanych oraz 10 Sowietów, w tym 2 oficerów. W pewnym momencie wszedł do naszego przedziału kolejarz i przechodząc koło miejsca, gdzie stał NKWD- zista z peemem zagwizdał "Boże coś Polskę...". Wtedy mój kolega Stachów zobaczywszy, że drzwi od przedziału są otwarte powiedział : "Ja uciekam". I nagle zerwał się z siedzenia, pochylił się w te drzwi i pobiegł na korytarz i wyskoczył z pociągu. Wtedy NKWD-ziści oddali dwa strzały, ale jemu udało się uciec. NKWD-ziści dopiero na następnej stacji wysłali 6 swoich ludzi za nim. Stachów żyje do tej pory i mieszka w Słupsku.

Podczas śledztwa zastanawialiśmy się, kto mógł nas wydać. Pewnego dnia kapitan Jakowlew, który był śledczym, przyprowadził do pokoju, w którym byłem przesłuchiwany mojego zastępcę Ludwika Sawickiego. Gdy usiadłem koło Sawickiego to Jakowlew wyszedł, wówczas zapytałem go czy również jest aresztowany. Odpowiedział, że tak. Wtedy mówię : "Słuchaj- nikt z nas do niczego się nie przyznaje". Wówczas zauważyłem, że w przeciwieństwie do nas, którzy byliśmy ogoleni , jego głowa jest pełna włosów. Wszedł NKWD-zista, który zadał pytanie, czy się znamy. Zaprzeczyłem, lecz wtedy Sawicki zaczął wszystko mówić. Zaraz potem zostałem w obecności Sawickiego pobity i wyprowadzony na korytarz, a następnie do piwnicy. Bezpośrednio po mnie konfrontacje z Sawickim mieli Kołodziejczyk i Murdzek. Po zorientowaniu się przez kogo zostaliśmy wydani pisaliśmy grypsy na tasienkach od kalesonów z jednym słowem : "Sawicki", były one wynoszone podczas wymiany bielizny. Z jego przyczyny został też aresztowany Komendant Obwodu Tarnopol por. Wiktor Wolski "Wrzos". Wolski już raz był aresztowany przez Gestapo w 1944 roku, ale udało się nam go wydostać. Pomógł nam nasz człowiek, który był strażnikiem w więzieniu i który zaopatrzył go w mundur niemiecki, dzięki któremu wydostał się na zewnątrz więzienia. W czasie swego pobytu w więzieniu był bardzo pobity przez Niemców. Gdy przyszli Sowieci to znowu wzięli się za Wolskiego. Mieszkał wówczas w domu na Zarudziu i gdy Sowieci przyszli do niego na rewizję to wprowadził ich do pokoju sam pozostając na zewnątrz i w momencie zamknął i ch w tym pokoju na klucz. Sam z żoną uciekł przez okno. Wyjechał do Lwowa, gdzie został komendantem dzielnicy. Sawicki długo nie mógł trafić na trop Wolskiego ale niestety udało mu się to wreszcie dzięki informacji podanej mu w dobrej wierze przez Bobunową / szefową naszej kancelarii Obwodu/.

Pewnego dnia na początku lutego 1945 roku przyjechał do niego do Lwowa i po krótkim przywitaniu się z nim i rozmowie wyszedł. Zraz po nim wpadli Rosjanie i aresztowali "Wrzose". Ludwik Sawicki wkrótce potem wyjechał do Polski i prawdopodobnie pracował później w UB.

Po zakończonym śledztwie na ulicy Sądowej, w czasie którego byliśmy bici i oskarżeni o współpracę z Niemcami, rozpoczął się proces przed Trybunałem Wojennym. 27 czerwca 1945 roku ogłoszono wyrok. Ja dostałem 10 lat katorgi, Kołodziejczyk 15 lat a Wolski - 20. Reszty wyroków nie pamiętam. Ogółem sądzonych było nas około 25 osób. Wkrótce potem w wyniku torturowania podczas śledztwa zmarli: Kędzowski /kierownik szkoły w Ternopolu/ oraz Bobunowa. Pamiętam, że będąc w więzieniu we Lwowie, próbowaliśmy uciekać. Byliśmy wówczas w piwnicach na ulicy Krasińskiego, gdzie nas przewieziono z ulicy Sądowej. Znalazłem się tam wraz z Wolskim i Szlagorem - postanowiliśmy uciec. Chcieliśmy wyłamać kraty w oknie i uciekać w kierunku Dyrekcji Kolei. Gdy udało się nam wyłamać jedną z nich zauważył nas strażnik. Zostaliśmy zaraz za to pobici. Powiodła się natomiast ucieczka z więzienia peresylnego na ulicy Pełtawnej grupie 15 osób, wśród której znajdowali się Chałkowski, Bołdyn i jeszcze jedna osoba z Ternopola. W więzieniu tym siedzieli Polacy i Ukraińcy. Ucieczkę umożliwił im kanał znajdujący się na terenie więzienia, do którego wszedł jeden ze znajdujących się tam więźniów zaopatrzony w zdobyczny przecinak i młotek. Wykuł on tymi narzędziami otwór poprzez który uciekła ta grupa.

Ze Lwowa wywieziono nas do Mołotowska koło Archangielska, a następnie Oceanem Lodowatym poprzez Morze Karskie do Dudinki, tj. portu u ujścia Jeniseju. Dalej powieziono nas do Norylska. Było to miasto na dalekiej północy, za kołem polarnym, zbudowane przez więźniów. Praco-

waliśmy tam w kopalniach. Warunki były bardzo ciężkie, wiele osób zmarło - wśród nich Wiktor Wolski "Wrzos". Jedzenie było beznadziejne, byliśmy aż spuchnięci z głodu. Najgorzej mieli ci, którzy palili - wszystko oddawali za papierosy, nawet te 20 dkg chleba. Jak któryś szedł w kolumnie i schylił się po niedopakę to strażnicy strzelali do niego. Pracowaliśmy bez przerwy, w roku mieliśmy tylko trzy dni wolne od pracy : 1 maja, Święto Rewolucji Październikowej i Nowy Rok. W łagrze tym siedzieli przedstawiciele różnych narodowości. Nam Polakom stosunki układały się z wszystkimi dobrze, za wyjątkiem Litwinów i Ukraińców.

W czasie pobytu w łagrze poznałem księdza Waltera Ciszka. Był on jezuitą, który przybył w 1939 roku na Kresy Wschodnie, gdzie po wkroczeniu Rosjan został zatrzymany i wywieziony na Ural. Pracował tam jako kierownik wykonując przez cały czas w utajeniu posługi kapłańskie. Został wykryty i dostał 15 lat za szpiegostwo. Wymieniono go później, już po wojnie, za sowieckich szpiegów. W ubiegłym roku wraz z kolegą z łagru Macewskim byliśmy na uroczystościach z okazji rocznicy śmierci tegoż jezuitę w Stanach Zjednoczonych.

W 1954 roku zostałem zwolniony z łagru i skazany na dożywotnie osiedlenie. Pracowałem dalej w kopalni węgla kamiennego nr 12-24. Pracowałem w podziemiach kopalni w łączności, dzięki czemu udało mi się dostać od znajomych Rosjan odbiornik radiowy, przez który słuchałem nawet Wolnej Europy. Raz, dzięki wyrobionym wśród Rosjan znajomościom, wysłać list do żony.

W 1955 roku, w sierpniu, wezwano nas do NKWD, gdzie spisano wszystkie nasze dane. Kilka miesięcy później, 4 grudnia 1955 roku, zebrano tych którzy jeszcze żyli z naszego transportu. Z dwutysięcznego transportu

przywiezionego do łagrów zostało nas teraz dwustu. Nas Polaków przewieziono samolotami do Krasnojarska skąd przez cały miesiąc jechaliśmy do Polski.

BOLESŁAW JAROSZ

BYTOM

UL. GROTEGERA 18